

LOT NAD STULECIAMI

Warszawski chór śpiewał w Norymberdze. W podróży na gościnny występ w Paryżu Chór Kameralny Collegium Musicum Uniwersytetu Warszawskiego zrobił przystanek w Norymberdze. w kościele ewangelickim w Mögeldorfie zespół z polskiej metropolii wykonał utwory sakralne 15 kompozytorów w kilku językach, od dawnego norymberskiego mistrza Johanna Pachelbela do współczesnego polskiego Hieronima Feichta. Bogaty i niezwykle program nagrodzono entuzjastycznymi oklaskami. Utworzone w 1995 roku na Uniwersytecie Warszawskim Collegium Musicum potrafi wykorzystywać swój urozmaicony repertuar a cappella, zyskując tym na wielu koncertach międzynarodowe sukcesy. Od założenia kierowane jest przez Andrzeja Borzyma, który dyrygował również w Mögeldorfie. Koncert miał miejsce dzięki temu, że Mögelderfer Kantorei Eckarta Graßera goszcząc w Warszawie w ubiegłym roku zaprosili polski zespół do złożenia rewizyty.

Znakomita kamerata. 24-osobowy zespół dał się poznać jako znakomita kamerata, ukształtowanym brzmieniem i konsekwentną interpretacją tekstu pokazał wysokie umiejętności we wszystkich zaprezentowanych stylach. Zakres repertuaru sięgał od podobnych pieśniom ludowym śpiewów z XVI-wiecznej Polski do współczesnego nam Francuza Francisa Poulenca - z jego twórczości usłyszeliśmy „O magnum mysterium”, rozpoczynające się przytłumioną medytacją, później zaś ekspresyjnie się wzmagające. w każdym utworze można było podziwiać staranną kulturę śpiewu i ogromną siłę wyrazu. Andrzej Borzym przeprowadza z chórem nie tylko precyzyjną pracę pedagogiczną, lecz prowadzi go też ku artystycznym wyżynom. To określenie da się również zastosować dla staroangielskich pieśni Thomasa Tallisa, Thomasa Tomkinsa i Nathaniela Gilesa. w dalszej części koncertu wirtuozowskiemu Collegium Musicum z łatwością udał się przeskoczyć do romantyzmu Franciszka Liszta, którego dwie łacińskie pieśni („O salutaris hostia” i „Ave Maria”) stanowiły ważne punkty kulminacyjne.

Przy utworach Liszta, jak również w „O quam tristis” Cesara Francka śpiewakom towarzyszył na organach Eckart Graßer. „Magnificat” Johanna Pachelbela (także z organami) swą radosną „Glorią” niby wiwatem zakończył to niezwykle spotkanie z elitarnym warszawskim zespołem.

Fritz Schleicher

Tłum. Anna Potapowicz

Po polsku w Mögeldorfie
MUZYKA BEZ GRANIC
Sakralne śpiewy zostały pewnie zaprezentowane

Kwestia rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód nie jest - przynajmniej dla muzyki - przedmiotem sporu: niemal zawsze artyści i kompozytorzy ponad ciasnotę wytyczonych granic przedkładali ujmującą rozległość horyzontu. Również na wzgórzu kościelnym w Mögeldorfie nie trzeba było w sprawie Polski plebiscytu ani rozstrzygnięcia polityków. Eckart Graßer, dyrektor muzyki kościelnej, pielęgnuje już od ponad dziesięciolecia bliskie kontakty wschodnioeuropejskie z Węgrami. Zaproszenie dla Chóru Collegium Musicum z Warszawy sprowadziło nieznanego dotąd chór kameralny do Norymbergi, zaś zaprezentowany przekrój "Muzyki sakralnej z Polski" dał słuchaczom godzinę ubogającego koncertu.

Sztuka renesansu

25-osobowy zespół pod kierunkiem Andrzeja Borzysza, składający się z przedstawicieli społeczności Uniwersytetu Warszawskiego, przemierzył style, epoki i narodowe szkoły pewnie i bez potknięć. w polskiej części zaprezentowali efektowne dzieła renesansowych kompozytorów Wacława z Szamotuł i Mikołaja Zieleńskiego (znanych w Niemczech jedynie ekspertom). Szkoda, że później zniknął motyw wschodnioeuropejski, by powrócić dopiero pod koniec koncertu wraz ze współczesnym rodakiem chórzystów ks. Hieronimem Feichtem. Lecz nawet jeśli w pozostałej części programu mniej było polskich smakołyków, to syciły rarytasy włoskiego pióra Quirino Gaspariniego czy Giovanniego Battisty Coccioli. Skoncentrowana, dystyngowana muzyka o wyważonym brzmieniu podzielona została na piętnaście stacji. Czy przy tym "O Lord, give thy holy spirit" Thomasa Tallisa przewyższyło "O quam tristis" Cesara Francka czy "Ave Maria" Liszta, jest subiektywną oceną zadowolonego wszakże audytorium. Zupełnie obiektywnie natomiast podali warszawiacy w "Magnificat" Johanna Pachelbela niezwykle szybkie tempo: tak energicznie przedstawione kazało nadstawić ucha - rzeczywiście, kraje Unii Europejskiej nie powinny już sobie długo odmawiać tej polskiej werwy.

loew\
Tłum. Anna Potapowicz